KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Piątek 27 sierpnia 1938 r. Nr. 239

Robotnicy francuscy burzą się

i stają w obronie 40-godz. tygodnia pracy

PARYŻ. Pomimo ferii parlamentarnych, w kuluarach Izby Deputowanych panuje ożywienie, jak w pełni sezonu polityc nego.

W przewidywaniu obrad klubów parlamentarnych dla zajęcia stanowiska wobec niedzielnej mowy premiera Daladier, wybitni przedstawiciele partii radykalnej prowadzą zakulisową akcję celem załagodzenia po ruszenia, wywołanego mową premiera.

Z oświadczeń wybitnych deputowanych radykalnych wynika, że stronnictwo to podziela całkowicie stanowisko premiera w kwestii konieczności reformy 40-godzinnego tygodnia pracy, lecz będzie się starało wytłumaczyć pozostałym ugrupowaniom Frontu Ludowego, iż intencje premiera zostały źle zrozumiane, gdyż całkowicie godzą się one z duchem obowiązującego ustawodawstwa społecznego.

W tym kierunku zresztą urabia nastroje prasa, zbliżona do rządu. „Petit Parisien" pisze:

„Niedzielnemu przemówieniu premiera Daladier nadaje się tłumaczenie najzupełniej fałszywe. Jego oświadczenie bynajmniej nie daje podstawy do przypuszczeń, iż zamierzał on obalić obowiązujące ustawodawstwo o czasie pracy".

Pismo podaje przy tym interesujące komentarze na temat przykładów, na jakie powołał się w swoich wystąpieniach premier Daladier, wykazując niemożliwość wykonywania przez fabryki francuskie zamówień zagranicznych.

Dziennik potwierdza, iż przemysł lioński otrzymał istotnie zamówienie na 15 milionów franków z Ameryki z tym, że wykonane ma być ono w odpowiednim terminie.

Ponieważ na pytanie, zwrócone do miejscowego urzędu pracy, czy będzie można liczyć na dodatkową rekrutację robotników odpowiedziano odmownie a 40-godzinny system pracy nie pozwala na wykonanie zamówienia w proponowanym terminie, przemysł amerykański wycofał zamówienie z Francji i oddał je Fabrykom włoskim w Mediolanie.

Taki sam wypadek — oświadcza „Petit Parisien" — miał miejsce w Calais, gdzie również zamówienie, przeznaczone dla miejscowego przemysłu metalowego, musiało być odstąpione przez przemysłowców francuskich przemysłowi niemieckiemu.

W kołach przemysłowych krążą pogłoski, iż w dekrecie, jaki w sprawie reformy 40-godzinnego tygodnia pracy przyjąć ma najbliższe posiedzenie Rady Ministrów, premier Daladier zdecyduje się na pewne ustępstwa dla lewicy, t. zn., iż reforma 40-godzinnego tygodnia pracy będzie dotyczyła tylko tej gałęzi przemysłu, gdzie nie ma bezrobocia i że z odchylenia od zasady 40-godzinnego tygodnia pracy będą korzystały tylko zakłady przemysłowe, mające zamówienia zagraniczne, które muszą być wykonane w terminie.

Klucz sytuacji wewnętrznej spoczywa jednak w tym, czy skrajna lewica t. j. socjaliści, a przede wszystkim komuniści i Generalna Konfederacja Pracy będą chcieli uznać te wyjaśnienia za wystarczające i zawrócić z drogi gwałtownej kampanii, jaką rozpętali głównie przeciw osobie samego premiera Daladier.

Dowodem gwałtowności tej kampanii jest m. in. fakt, iż na posiedzeniu Unii Związków Zawodowych okręgu paryskiego sekretarz generalny tejże unii komunista Henaff, jak również zastępca p. Jouhaux komunista Rocamont, zarzucili premierowi Daladier, że „wystąpieniami swymi sprowokował klasę robotniczą bardziej, niż jakikolwiek dotychczasowy premier rządów reakcyjnych".

Pod wpływem agitacji komunistów i kół syndykalistycznych istotnie koła robotnicze zarówno w okręgu przemysłowym Paryża, jak i na prowincji manifestują wybitną wrogość pod adresem premiera Daladier.

Zapowiedź nowej czystki w Moskwie

„Jeżeli nie potraficie, to was rozpędzę" — powiedział Stalin

MOSKWA. W kołach partyjnych zbliżonych do Kremla, a w szczególności w wydziale propagandy przy Centralnym Komitecie partii komunistycznej wielką konsternację wywołały wyniki ostatniej sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Uprawnienia konstytucyjne Rady Najwyższej zostały naruszone. Przeszło siedemdziesięciu jej najwybitniejszych członków, pomimo zagwarantowanej konstytucją nietykalności, aresztowano.

Budżet państwowy został wniesiony na stół obrad z 8-miesięcznym opóźnieniem, zmuszając Radę Najwyższą do zatwierdzenia 125 miliardów wydatków państwowych bez żadnej ich analizy i dyskusji.

Nie przedłożono planu gospodarczego trzeciej „piatiletki", która rozpoczęła się z dniem 1 stycznia r. b., oraz pominięto milczeniem gospodarczy plan roczny na r. 1938, który rada komisarzy ludowych ogłosiła własnym dekretem.

Również pogwałcono uprawnienia Rady, rozpisując bez jej zgody wewnętrzną pożyczkę państwową „trzeciej piatiletki".

To wszystko postawiło wydział propagandy partii komunistycznej w trudnej sytuacji, uniemożliwiając skuteczne posługiwanie się hasłem „demokracji ustroju sowieckiego" dla celów polityki tak wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Po zreferowaniu powyższych trudności, kierownik wydziału propagandy przy centralnym komitecie partii miał od Stalina usłyszeć odpowiedź:

„Nie parlament będzie gadał, tylko wy o parlamencie. A jeżeli nie potraficie, to was rozpędzę".

Słowa te tłumaczą tutaj, jako zapowiedź nowej czystki w sowieckim aparacie propagandy.



Na zdjęciu podobizna posła Sidora, wicemarszałka parlamentu czesko - słowackiego, redaktora naczelnego „Slovaka", najbliższego współpracownika ś. p. ks. Hlinki. Poseł Sidor stał się naturalnym spadkobiercą zmarłego wodza narodu słowackiego

Ministrowie Jugosławii i Danii

przybędą z wizytą do Polski

Dnia 2 września przyjeżdża do Polski na zaproszenie rządu polskiego jugosłowiański minister Handlu i Przemysłu dr. Nilan Urbanic.

Ministrowi towarzyszyć będzie małżonka oraz p. Grgasevic, naczelnik wydziału turystyki.

W tym samym czasie przyjeżdża również na zaproszenie rządu polskiego duński minister Handlu, Przemysłu i Żeglugi Kjaerboel.

Ministrowi towarzyszyć będzie inż. Knud Hojgaard, prezes Związku Inżynierów w Danii oraz prezes Towarzystwa Polsko-Duńskiego w Kopenhadze i p. Skat-Rordan, szef gabinetu ministra.

Obaj ministrowie zabawią w Polsce parę dni, zwiedzą szereg ważniejszych ośrodków przemysłowych i wezmą udział w otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie.

Regent Horthy w Berlinie

BERLIN. Wczoraj o godz. 18.35 przy dźwiękach fanfar przybyły jednocześnie na wspaniale udekorowany Lehrter Bahnhof pociągi specjalne, wiozące regenta Węgier admirała Horthy'ego i kanclerza Hitlera wraz z ich otoczeniem.

Dostojnych gości węgierskich powitał feldmarszałek Goering z małżonką, która wręczyła pani Horthy piękną wiązankę róż.

Po przyjęciu raportu i przejściu przed batalionem honorowym regent Horthy odjechał z kanclerzem Hitlerem przy dźwiękach hymnów narodowych obu państw wśród niemilknącego entuzjazmu publiczności do byłego pałacu prezydenta Rzeszy przy Wilhelmstrasse.

Wzdłuż ulic, którymi przejeżdżały orszaki obu głów państw — ustawiony był szpaler wojska, prezentującego broń, a za nim szpalery sztafety osobistej kanclerza i sztafet ochronnych oraz młodzieży hitlerowskiej.

Cała trasa, a zwłaszcza Brama Brandenburska, była rzęsiście iluminowana. Na pięknie udekorowanej alei Unten der Linden biły iluminowane fontanny. Front i podwórze pałacu prezydenta, w którym zamieszkał regent Horthy, toną w błękitnych kwiatach.

Zamach na marsz. Czang-Kai-Szeka?

PARYŻ. Agencja „Fournier" donosi z Hong-Kongu o obiegających tam uporczywych pogłoskach, według których miano dokonać w Hankou zamachu na marszałka Czang-Kai-Szeka, który jakoby został lekko ranny.

Pożar od zapałki

We wsi Ciemierowo w powiecie konińskim spowodował 4-letni chłopczyk straszny pożar.

Od zapałki rzuconej przez chłopca spłonęły 34 budynki— własność 18 gospodarzy.

Powstańcy stracili 50 jeńców

Ostry protest rządu angielskiego

LONDYN. Rząd angielski przesłał nową notę do rządu w Burgos, protestującą przeciwko egzekucji więźniów politycznych.

Protest angielski opiera się na umowie, zawartej z obu rządami hiszpańskimi, na podstawie której misja angielska pod przewodnictwem sir Philippa Chetwode'a wyjedzie w przyszły wtorek do Tuluzy, celem zorganizowania wzajemnej wymiany jeńców i więźniów między Barceloną a Burgos.

Wedle opinii rządu angielskiego, stracenie przez władze w Burgos około 50 jeńców w ciągu ostatnich kilku dni — utrudni zadanie misji angielskiej, gdyż rozbudziło ono na nowo wzajemną nienawiść bratobójczą stron walczących.

Strajk pracowników portowych

rozwinął się na porty śródziemnomorskie

PARYŻ. Strajk pracowników portowych w Marsylii rozszerzył się na porty zachodnio-śródziemnomorskie. W Port Boul i w Saint Louis de Rhone strajk trwa już dwa dni.

W Marsylii krążą pogłoski, że wszystkie porty francuskie otrzymały wezwania od władz robotniczych, aby przystąpiły do strajku. Pogłoski te są jednak dementowane przez Generalną Konfederację Pracy.

Braciszek powiesił się w klasztorze

Z Żółkwi donoszą: W klasztorze grecko - katolickim zakonu OO. Bazylianów powiesił się 65-letni braciszek, Bernard Omelko. Powodem samobójstwa była choroba umysłowa.

Kalendarz dnia

26 SIERPNIA

PIĄTEK
Matki Boskiej Częstochowskiej. Zefiryna i Wiktora.
Słowiański: Własty mira.
Słońca wsch. 4.36, zach. 18.39.
Księżyca wsch. 5.56 zach. 18.53.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1576. Toruń i Elbląg składają hold Batoremu.
1601. Chodkiewicz wypiera Szwedów z Rygi.
1792. Zgromadzenie Narod. Francuskie nadaje Kościuszcze obywatelstwo honorowe.
1863. Taczanowski bije Rosjan pod Kaliszem.
1914. Niemcy łamią front rosyjski pod Tannenbergiem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Lat kopa — sam wiek dla chłopa.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z oliwy na welnie wywabia się benzyną lub spirytusem.

WESOŁE DROBIAZGI
Jaki piec czasem zawodzi?
— Ku — piec.

Dziwne są czasem koleje szczęścia

W pewnym miasteczku ziemi lubelskiej wydarzyła się bardzo dziwna niezwykła historia. Otóż jedna z mieszkanek tego miasteczka czyniła przygotowania do mającego się wkrót ce odbyć jej ślubu z mieszkańcem pobliskiej wioski. Narzeczeni byli ludźmi biednymi, ślub przeto i uczta weselna zapowiadały się bardzo skromnie. Nic na pozór nie wróżyło zmiany. W owym jednak czasie odbywało się ciągnienie 3-ej klasy loterii państwowej i na los panny młodej zakupiony w kolekturze Wolanowa padła wygrana zł. 15 tysięcy. Uradowana dziewczyna pośpieszyła do narzeczonego, aby podzielić się z nim radosną nowiną. I oto staje się rzecz niezwykła: okazuje się, że narzeczony w tajemnicy przed ukochaną, wiedziony tajemniczą siłą, nabył drugą część tego samego losu u Wolanowa. Radość była nie do opisania. Młoda para zainkasowała większą sumę pieniędzy i urządziła huczną ucztę weselną, zapraszając wszystkich przyjaciół i znajomych. Niezwykły ten przypadek jest ciągle jeszcze tematem rozmów mieszkańców całej okolicy.

Na małej wokandzie...

Uparty ptak

czyli: „Słowo jest srebrem, milczenie złotem"

(A. E). Pan Grzegorz Trąba starał się o rękę nadobnej panny Magdzi Minkowskiej. A że do serca panienki droga przez jej mamę, więc młody amant postanowił przypuścić szturm do starszej pani Minkowskiej, wykorzystując jej zbliżające się imieniny.

W tym celu wyszukał pan Grzegorz dla solenizantki odpowiedni prezent, mianowicie papugę, którą począł w tajemnicy starannie edukować.

Lekcje wyglądały, jak następuje:

— Powtarzaj, ptaku — mówił pan Grzegorz — „Szanowna pani Minkowska, życzę ci szczęścia i zdrowia".

Papuga milczała.

— Gadaj że, papugo! Szanowna pani Minkowska... No! Otworzysz tę gębę?

Skaranie boskie z tem ptakiem. Czemużeś się uparła? Tyle forsy na ciebie wybulilem, a ty nawet jęzorem nie chcesz ruszyć?

Ażebyś zdechła, psia krew!

Powtarzaj, chorobo: „Szanowna pani Minkowska..."

Odemknij że ten dziób! O wiele nie gadasz, to co z ciebie za pożytek?

Po cholerę takie stworzenie żyje, nie wiem! Żre tylko i paskudzi!

* * *

Na uroczystość imieninową przyszedł pan Grzegorz po długich, bezowocnych trudach. Wręczył papugę solenizantce i usiadł zrezygnowany w kąciku.

Goście naturalnie otoczyli klatkę, podziwiali pięknie upierzone papugi... i nagle coś ożywiło milczącego ptaka. Czy zmiana otoczenia, czy śmiechy i wrzawa... Dość, że w pewnym momencie papuga poruszyła się niespokojnie i krzyknęła:

— Szanowna pani Minkowska!! Ażebyś zdechła psiakrew!! Po cholerę takie stworzenie żyje nie wiem!! Żre tylko i paskudzi!!

Nastąpiło nieopisane zamieszanie. Pani Minkowska krzyczała i mdlała, goście pokładali się ze śmiechu ,a pan Minkowski pobił pana Grzegorza łyżką za to, że zrobił jego żonie tak ordynarny kawał.

W rezultacie pan Grzegorz podał swego niedoszłego teścia do sądu.

Sąd uznał pana Minkowskiego winnym zarzucanego mu czynu i skazał go za pobicie na 7 dzień aresztu

Wśród szalejącej nawałnicy

kończyli w Warszawie lot okrężny piloci, biorący udział w zawodach

Wczoraj wieczorem zakończył się ostatni etap lotu okrężnego trwających już od kilku dni Zawodów Lotniczych. Mimo tego, iż etap Łódź — Warszawa nie jest zbyt długi, zawodnicy mieli nielada orzech do zgryzienia. Ohydna pogoda i szalejąca na trasie burza przerzedziły znacznie szeregi walczących o pierwsze miejsce lotników.

Etap ten zawodnicy mieli przebyć zgodnie z brzmieniem regulaminu w locie grupowym po trzy maszyny. Start z Łodzi został nieco opóźniony. Według wylosowanej kolejności pierwszy startował zespół warszawski, po nim śląski, krakowski i inne.

Warszawska trójka ląduje na lotnisku idealnie. Odstępy pomiędzy skrzydłami maszyn wynoszą zaledwie po kilka metrów. Siadają w takim samym szyku, w jakim lecieli na trasie. Jak się okazuje, prawie cała droga odbywała się wśród ulewnego deszczu.

Gdy pierwsze grzmoty zahuczały nad lotniskiem, przylatuje zespół śląski. I oni nie mieli łatwej drogi, mimo to jednak lądują równie dobrze jak warszawiacy. Zawodnicy, ociekający wodą, umykają szybko do zabudowań Aeroklubu, maszyny wędrują do hangarów. Czekamy na następnych.

Dopiero po upływie godziny słychać przytłumiony warkot silników. W zalanym strugami deszczu powietrzu widać już sylwetki aparatów. Lecą w tak pięknym kluczu, jakby wcale w powietrzu nie „rzucało" i jak przy najidealniejszej pogodzie. To trójka krakowska: Dec, Pietrzyk i Chałupnik. Klucz prowadził przez cały czas Chałupnik, który stwierdza, że podobnie ciężkiego i przykrego lotu nie miał jeszcze nigdy w życiu.

Gdański zespół przylatuje tyl ko w dwie maszyny. Trzecia zostala gdzieś pod Skierniewicami. Pilot Matheus musiał lądować przymusowo. Jak stwierdza przybyły pilot Łabiszewski, cała trójka lądowała przed tym pod Łodzią, warunki atmosferyczne były bowiem wprost nie do pokonania.

Ponieważ zapada coraz większy zmrok, na lotnisku zapalają reflektor. W blaskach jego ląduje jeszcze jedna maszyna. To pilot poznański Mościcki wraz z towarzyszką swą Hrynakowską. Dwa pozostałe samoloty tego zespołu, pilotowane przez Madlibowską i Kowalskiego zgubiły się gdzieś po drodze.

Lwowiacy jak zwykle przybywają w komplecie. Kierownik zespołu pil. Sołak opowiada, iż lot przez cały czas odbywał się prawie na ślepo, tuż nad samą ziemią.

— Chałupy i drzewa przeskakiwaliśmy — dorzuca żartobliwie, przemoczony do suchej nitki pilot.

Zagubione na trasie maszyny poznańskie „znalazły" się dopiero wczoraj rano. Modlibowska, która lądowała wraz z drugą maszyną pilotowaną przez Kowalskiego pod Piasecznem, nie traci jednak nadziei i przystępuje do prób technicznych. Kowalski także.

Zagubiony gdańszczanin Matheus, który zmuszony był do przymusowego lądowania pod Skierniewicami, uszkodził maszynę bardzo poważnie i prawdopodobnie nie będzie już mógł brać udziału w dalszych próbach.

Ogółem biorąc, we środę wieczorem przybyło do Warszawy 18 samolotów, wczoraj zaś reszta tych zawodników, którzy poprzedniego dnia wstrzymani zo stali wskutek nawalnicy.

Wszystkie załogi, które ukończyły pomyślnie ostatni etap lotu, wzięły wczoraj udział w pró bie lądowania na ograniczonej przestrzeni. Konkurencja ta miała się odbyć we Lwowie, ponieważ jednak okazało się, iż lotnisko lwowskie jest rozmokłe i nie nadaje się zupełnie do tego celu, kierownictwo Zawodów zdecydowało się przenieść tę próbę do Warszawy na lotnisko Okęcia.

Wyników poszczególnych prób nie ma jeszcze obliczonych. Jak się można domyśleć z pobieżnych obliczeń, na czoło wszystkich zawodników wybija się zespół lwowski, zaraz zaś za nim idą warszawiacy.

Zamordował swą kochankę

po czym popełnił samobójstwo

Około godz. 22-ej w Pruszkowie rozegrała się krwawa tragedia miłosna, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

Na placu niezabudowanym przy ul. Stalowej spotkał się 24-letni Roman Skiernosek, ze swą przyjaciółką 32-letnią Bronisławą Skoniecczną, zamieszkałą przy ul. Główkowej nr 17 (Pruszków). Po chwili padły dwa strzały. Gdy przechodnie zaalarmowani strzałami przybiegli na plac zastali tam leżących w kałuży krwi Skiernoska i Skonieczną. Przeniesiono ich do miejscowego szpitala powiatowego, gdzie lekarz stwierdził śmierć obojga.

Policja ustaliła, że Skiernosek wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił życia przyjaciółkę, a następnie wystrzałem w usta pozbawił się życia. Skiernosek, mając lat 17, zamieszkał ze starszą od siebie o 8 lat Skonieczną. Pożycie ich było zgodne. Dopiero ostatnio Skoniecz na postanowiła zerwać ze Skiernoskiem, który pod wpływem zazdrości zastrzelił swą przyjaciółkę i pozbawił się życia.

Rozpaczliwa walka z żywiołem

Rzucony o kamienne molo jacht zatonął — Załogę uratowano

W środę w nocy zatonął w zatoce gdyńskiej jacht „Janek" należący do ośrodka morskiego młodzieży akademickiej w Jastarni.

Szczegóły tego wypadku są następujące:

We wtorek po południu na pokładzie jachtu wypłynęli na pełne morze Mieczysław Szarle i Wacław Kwiatkowski kierując się z Jastarni do Gdyni. Jak tylko młodzieńcy odbili od brzegu, zerwał się silny wiatr i zaczął padać deszcz. I źle obsługiwany jacht zaczął tulać się po morzu spychany raz w tę raz w tamtą stronę.

W międzyczasie zapadł wieczór i załoga straciła całkowite panowanie nad jachtem, a nie mając sygnałów świetlnych, nie mogła wzywać pomocy.

Około godz. 10 wieczorem jacht znalazł się w pobliżu redy gdyńskiej i fale zepchnęły go do basenu Prezydenta, gdzie nieodpowiednio kierowany błąkał się przez kilka godzin.

Wołania o pomoc pozostały bez rezultatu, gdyż przy silnym wietrze nikt nie mógł usłyszeć okrzyków.

W pewnej chwili silna fala pchnęła statkiem na betonowe obramowanie i jacht uległ rozbiciu.

Woda szybko zaczęła zalewać statek, który zaczął się pogrążać. Rozpaczliwe wołania załóg o pomoc usłyszał wreszcie strażnik portowy i robotnicy idący na nocną zmianę. Natychmiast sprowadzono łódź i wydobyto obu młodzieńców, któ rzy kurczowo trzymali się masztu wystającego na powierzchnię.

Tłumaczenie snów

Otwock 166 — 12. Ś. Będzie Pan świadkiem awantury ulicznej. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Spełnią się Pańskie marzenia. Szczęśliwa cyfra: 8.

P. Ludwika S. Kazimiera jest Pani niczyczliwą. Los się do Pani uśmiechnie Nadejdzie list z zagranicy. Smutek chwilowy będzie.

Zwiędły kwiat jabłoni. Narzeczony nie kocha Pani. Będzie daleka podróż w niedalekiej przyszłości. Ujrzy Pani dawno niewidzianego wojskowego. Lotnik myśli o Pani.

S 6122. Z dzieci, poza jednym, będzie pociecha. Blondyn, urodzony w Krakowie, kocha się w najstarszej córce. Ożeni się z nią Narzeczony młodszej córki jest zmienny w uczuciach.

Śmierć umysłowo chorej

Czyżby została otruta?

Przebywając na kuracji w szpitalu psychiatrycznym w Drewnicy 30-letnia Jadwiga Miszczuk, nagle zasłabła i mimo pomocy miejscowych lekarzy zmarła.

Zasłabnięcie i śmierć nastąpiła w krótkim czasie po spożyciu kompotu przyniesionego Miszczukowej przez matkę jej. Treść żołądka zostania poddana analizie.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Wpadła do kamieniołomu

ponosząc śmierć na miejscu

W Kamieniołomach na terenie wsi Lisowiec, pow. wieluńskiego, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

70-letnia staruszka Katarzyna Ficek, wracając późnym wieczorem z targu do domu, zmyliła drogę i wpadła do głębokiego na kilkanaście metrów kamieniołomu, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki staruszki znaleźli dziś rano przybyli do pracy robotnicy.

Straszliwa tragedia

Około godz. 6-ej nad ranem przechodnie na ul. Krupówki w Zakopanem przed Bazarem polskim zostali zaalarmowani krzykami dolatującymi z mieszkania za sklepem jubilerskim firmy Hatko w Zakopanem.

Po otwarciu przemocą drzwi znaleziono w kałuży krwi małżonków Leonarda i Marię Swigostów. Oboje pokaleczeni jakimś ostrym narzędziem.

Natychmiast przywieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan ich nie jest groźny.

W pewnym momencie Leonard Swigost korzystając z nieobecności obsługi szpitalnej wyskoczył przez okno z drugiego piętra na dziedziniec szpitalny i odniósł tak ciężkie obrażenia, że po godzinie wyzionął ducha.

Panuje przekonanie, że powodem tej zagadkowej tragedii były niesnaski rodzinne.

GIEŁDA

Na ogół tendencja spokojna.

WALUTY.

Dolar 5.28, Fr. fr. 14,48, Fr. szw. 121.10, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 93, Funt ang. 25.83.

DEWIZY.

Belgia 89.65, Holandia 290.30, Londyn 25.92, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.54, Praga 18.30, Sztokholm 133.65, Szwajcaria 121.60.

AKCJE.

B. Polski 125, Lilpop 89, Modrzejów 17, Ostrowiec 68, Rudzki 11.50, Starachowice 43.75, Zyrardów 61.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PIĄTEK DN. 26. VIII 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry dętej Marynarki Wojennej. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Sianokosy na Polesiu" — opowiadanie. 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej. 15.35 Rozmowa z chorymi. 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka. 16.45 Zakątek wielkopolski utkany tykami chmielarskimi — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe. 18.45 Kronika literacka. 19.00 „Pieśni trubadurów i wagantów". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Dla każdego coś ładnego" — koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Muzyka kameralna. 17.50 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 Przerwa. 22.00 „U źródeł światła i mroku" — felieton. 22.15 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Japońsko - sowieckie starcie zbrojne

rozegra się na froncie chińskim pod Hankou

TOKIO. Jak donosi agencja „Kokutsu", miarodajne sfery Japonii są zdania, że walka o posiadanie Hankou faktycznie obróciła się w nowe japońsko-sowieckie starcie zbrojne. W miarę zbliżania się wojsk japońskich do Hankou, Sowiety udzielają pomocy rządowi Czang Kai-Szeka zupełnie jawnie.

Według informacji z tychże źródeł, w Hankou znajduje się obecnie kilkudziesięciu oficerów sowieckich, w charakterze „doradców wojennych". Zastąpili oni niemieckich oficerów gen. Falkanhausena, który wraz ze swymi oficerami musiał zrezygnować z dalszej pracy w generalnym sztabie Czang-Kai-Szeka i powrócił do Niemiec.

Ponadto w Hankou znajduje się obecnie ponad 400 lotników wojskowych.

Do Hankou są stale dostarczane z ZSRR ciężkie bombowce i samoloty pościgowe oraz inna nowoczesna broń sowieckiej produkcji.

Lotnicy sowieccy mają odrębnych dowódców i własny sztab. Nie są oni podporządkowani nawet Czang-Kai-Szekowi.

Do Hankou i Nandżania dostarczono 600 czołgów sowieckich. Według doniesień wywiadowców japońskich, czołgi zostaną wciągnięte do akcji dopiero w ostatniej chwili, gdy podjęta zostanie ostatnia próba powstrzymania natarcia japońskiego na linii gór między Nanczanien a Czansza.

Za otrzymywane z Sowietów towary i broń Chiny płacą własnymi towarami oraz korzystają z długoterminowych kredytów.

Morderca został stracony

Wczoraj o godz. 4 nad ranem na dziedzińcu więzienia przy ul. Kaźmierzowskiej (Brygidki) we Lwowie został stracony Hilary Kuk, jeden ze sprawców zabójstwa ś. p. Jasińskich.

Kłajpeda nie chce Litwinów

Litewski stan posiadania zmniejsza się

KOWNO. „XX Amzius" zamieszcza korepond. z Kłajpedy, w której zastanawia się nad stosunkami, panującymi w Kłajpedzie.

Autor artykułu podkreśla, że dyrektoriat kraju kłajpedzkiego izoluje ten kraj od reszty Litwy Dowodem tego jest m. in. zamiar przeprowadzenia ustawy mocą której rzemieślnicy z Litwy nie mieliby prawa pracy w kraju kłajpedzkim.

Przeciwko tej ustawie litewsk gubernator kraju kłajpedzkiego aż trzy razy musiał zakładać veto.

Korespondent zastanawia się dalej nad wykorzystaniem przez władze autonomiczne ustawy według której robotnicy, którzy zarabiają poniżej 1.440 litów rocznie, są pozbawieni prawa wyborczego do samorządu.

Ustawa ta musiała pozbawić prawa głosu oraz opieki socjalnej w kraju kłajpedzkim ok. 6 tysięcy robotników.

Przy tej sposobności korespondent zauważa, że w świetle tych faktów należy szukać dziwnej tajemnicy, że ulica kłajpedzka jest litewską, a urzędy niemieckie i germanizują się coraz bardziej.

W związku z tymi wszystkimi objawami dziennik litewski zarzuca rządowi i społeczeństwu, że „zajmuje się dotychczas jedynie codziennymi małymi sprawami", a nie zwraca uwagi na zachód t. j. na kraj kłajpedzki, i zapytuje, czy nie zaznacza się tu nawet pewne cofanie się.

Anglia w sprawie Czechosłowacji

Lord Runciman wystąpi z własnym planem

LONDYN. „Daily Mail" donosi, iż rząd brytyjski w najbliższych dniach ma ogłosić ważną deklarację, określającą ponownie stanowisko brytyjskie w sprawie Czechosłowacji. Decyzja wystąpienia z taką deklaracją powzięta została na konferencji Chamberlaina z Halifaxem w środę.

Również „Daily Express" twierdzi, iż rząd brytyjski podjąć ma niebawem wzmożone wysiłki, aby załagodzić naprężenie, panujące w związku z sytuacją w Czechosłowacji.

„Daily Express" twierdzi, że lord Runciman ma w krótkim czasie wystąpić z własnym planem rozwiązania zatargu czesko - niemieckiego.

Nielegalny handel walutami

prowadził kasjer kantoru w Tczewie

Olbrzymie wrażenie w Tczewie wywołała wiadomość o wykryciu przez władze bezpieczeństwa wielkiej afery dewizowej, w którą wmieszany jest kasjer kantoru wymiany obcych walut na dworcu kolejowym w Tczewie (filia Komunalnej Kasy Oszczędności w Tczewie) Leon Hytter.

Wywiadowcy ochrony skarbowej zwrócili uwagę na skromnego urzędnika, Hyttera, który jakkolwiek uchodził za biednego urzędnika, to posiadał dwa domy czynszowe w Tczewie i Gdyni, oraz 3 place budowlane. Nie trudno było się domyśleć, że Hytter dorobił się majątku na nieczystych machinacjach i roztoczono nad nim obserwację.

W wyniku obserwacji stwierdzono, iż w czasie pełnienia czynności urzędowych w kantorze wymiany obcych walut, Hytter skupował od kolejarzy, kelnerów i przejezdnych obce waluty, których nie wpisywał do ksiąg kasowych. Zdobyte w ten sposób pieniądze i złoto ukrywał w ogniotrwałej kasie w kantorze wymiany, albowiem przewidywał, że w czasie ewentualnej „wsypy" rewizja będzie przeprowadzona wyłącznie w jego mieszkaniu, a nie w kantorze.

Stało się jednak inaczej. Władze śledcze przeprowadziły nie tylko rewizję w jego mieszkaniu, lecz również w kantorze, gdzie znaleziono nielegalnie nabyte obce waluty.

Afera ta zatacza coraz większe kręgi i spodziewać się należy, że zostanie aresztowanych jeszcze wiele osób. Skarb państwa poniósł olbrzymie szkody.

Szczegóły śledztwa ze względu na jego dobro, są trzymane na razie w tajemnicy.

Ostre pogotowie wojenne

na Białorusi i w okręgu kijowskim

W związku z reorganizacją czerwonej armii na Białorusi i w okręgu kijowskim, ryski korespondent „Times'a" donosi liczne szczegóły, z których wynika, że władze wojskowe utrzymują oddziały na tym obszarze w ostrym pogotowiu wojennym.

W najbliższym czasie okręgi wojskowe na Białorusi w rejonie kijowskim przemienione być mają na „wyjątkowe okręgi wojskowe".

Obecnie na tym obszarze znajduje się jedną trzecia wszystkich sowieckich sił zbrojnych. Broń pancerna oraz samoloty skoncentrowane są tam w tej samej proporcji.

Według dalszych doniesień „Times'a" stworzono w Orle nowy okrąg wojskowy, który stanowić ma rezerwę dla wojsk, stacjonowanych na „sowieckiej linii Maginota".

Fałszerz banknotów z zamiłowania

Jest nim wielce utalentowany malarz

LIZBONA. Policja miejscowa aresztowała niejakiego Guilhermo dos Santos za puszczanie w obieg i fałszowanie banknotów 1000-eskudowych Banku Portugalskiego.

Fakt sam jest banalny. W danym wypadku o tyle ciekawy, że Guilhermo dos Santos posiada niezwykły talent malarsko-grawerski i rysowniczy.

Dos Santos fałszuje banknoty ręcznie piórkiem i pędzelkiem tak dokładnie, że trudno je odróżnić od prawdziwych.

Kilkakrotnie już był on karany za fałszerstwo banknotów, jednakże nie bacząc na swe wyjątkowe uzdolnienie, które zapewniłoby mu doskonałe zarobki, odmawia przyjęcia jakiejkolwiek pracy i po odcierpieniu kary powraca do przerwanej przymusowo pracy kopiowania artystycznego banknotów.

Ostatnio zdołał wykonać zaledwie 6 kopii. Artysta ten posiada jedynie wykształcenie początkowe.

Wielka fala powodziowa

zbliża się do Warszawy

Przy ujściu Dunajca woda na Wiśle znacznie się podniosła. Jest to skutek powodzi w górach. Jednocześnie wzrosła fala powodziowa przy ujściu Przemszy. Taki stan rzeczy spowoduje w szybkim czasie wzrost fali w Warszawie.

Według obliczeń Biura Hydrograficznego fala zacznie się zbliżać i poziom wody pod Warszawą będzie wzrastać, poczynając już od dnia dzisiejszego.

W niedzielę w południe nastąpi kulminacja. Wysoka fala utrzyma się przez 2—3 dni. Obecny stan wody na Wiśle wynosi 1.56 cm. Poziom podniesie sie do 3.60 a nawet 3.75. Warunki nawigacyjne będą wspaniałe.

Największa rewia wojskowa

niemieckich sił zbrojnych

BERLIN. Wielka rewia wojskowa, która rozpoczęła się we czwartek rano na cześć regenta Horthy'ego w Berlinie, jest największym przeglądem wojsk niemieckich po wojnie światowej.

Udział w rewii bierze 28 formacji wojskowych i 16.000 żołnierzy, 1500 samochodów, w czym przeszło 400 samochodów pancernych, przeszło 300 dział i 150 samolotów.

Przed gmachem politechniki po obu stronach jezdni zbudowano wysokie trybuny. W środku północnej trybuny umieszczono pod srebrnym baldachimem trybunę kanclerza z której regent Horthy i kanclerz Hitler przyjęli defiladę.

Cała droga, po której przeszła defilada, upiększona została masztami i sztandarami.

Po zdobyciu Hankou

Japończycy przerwą działania wojenne

TOKIO. Rzecznik japońskiego M. S. Z. oświadczył, że zajęcie Hankou prawdopodobnie zakończy działania wojenne w Chinach, ale nie oznacza to likwidacji sprawy chińskiej.

Władze japońskie będą miały przed sobą bardzo długą pracę nad odbudową gospodarczą i uporządkowaniem politycznym Chin. Podjęta zostanie energiczna akcja przeciwko wpływom komunistycznym i „frontu ludowego".

Po upadku Hankou należy liczyć się z powstaniem pogłosek o pokoju między Japonią a rządem Czang-Kai-Szeka. Tym prawdopobnym pogłoskom należy już teraz z góry zaprzeczyć.

36 ofiar katastrofy lotniczej

na przedmieściu Tokio

TOKIO. Liczba zabitych w katastrofie lotniczej na przedmieściu Tokio - Omori wynosi 36 osób.

W nocy zmarło kilkunastu robotników wskutek ran z poparzenia. Wśród ofiar wypadku znajduje się właściciel fabryki, który na czele robotników usiłował wydobyć rannych lotników spod gruzów zniszczonych samolotów.

Wybuch zbiornika z benzyną udaremnił akcję ratunkową.

Sytuacja na frontach hiszpańskich

w oświetleniu powstańców

SALAMANKA. Na froncie Ebro narodowcy w dalszym ciągu przeprowadzali rozpoczęte operacje zajmując szereg ważnych pozycyj.

Wzięto do niewoli 700 milicjantów. W ręce powstańców wpadła bogata zdobycz wojenna.

Na froncie Castellon załamał się nieprzyjacielski atak na odcinku Tobias.

Na froncie Estramadury wojska generała Franco rozpoczęły oczyszczanie terenu. Na południowym odcinku tego frontu odparto ataki nieprzyjaciela koło Zujar.

Lotnictwo powstańcze rozwijało niezwykle ożywioną działalność. W kilku bitwach powietrznych strącono 12 rządowych samolotów myśliwskich i 1 bombowiec.

Lotnictwo bombardowało objekty wojskowe w Blanes. Masgral i Oliva.

Komisarz zmarł w szpitalu

HAIFA. Komisarz okręgu Dzenin nazwiskiem Moffat (a nie Macy, jak pierwotnie podano), na którego dokonano zamachu rewolwerowego, zmarł w nocy w szpitalu rządowym w Haifie.

Przed śmiercią podał on rysopis zamachowca.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Machinacje Ladreckiego w toku — Wtem słyszy w pokoju Heleny głos Bahdana — Po drodze do Heleny Bohdan wyjaśnił bratu swe plany — Znów zginie dla świata, wyjedzie, potem sprowadzi Helenę

Po kilku minutach Ladrecki już zakończył swe prace. Pochwalił sam siebie:

— Doskonale to zrobiłem. Tędy przesunę rurkę, po czym otworzę butlę, a wtedy gaz w niej zawarty będzie się powoli przesączał do pokoju mojej czarującej sąsiadki. Oczywiście, sprawa nie pójdzie prędko. Wyniki ujawnią się dopiero za jakie dwa — trzy miesiące. Ale właściwie nie ma wielkiego pośpiechu. Nie wiem tylko, czy zacząć od razu czy może raczej jednak poczekać jeszcze trochę. Myślę, że jednak lepiej bodaj będzie, aby się położyła spać. Gdy już będzie w łóżku, z pewnością niczego nie dostrzeże. Po prostu pomyśli, że jest bardzo śpiąca. Ja zaś niczego więcej nie pragnę.

Ladrecki podniósł się, siadł w foteliku, wyjął gazetę i zaczął ją przeglądać.

Po paru minutach wszakże drgnął...

— Czyj to głos? Czyj to głos nagle się rozległ? — zapytywał sam siebie — i to głos męski... Ależ przysiągłbym, że to...

Rzeczywiście z pokoju Heleny dobiegał najwyraźniej męski głos, bardzo delikatny, łagodny, ale i stanowczy zarazem.

Ladrecki przywarł ucho do dziurki od klucza w drzwiach, łączących oba pokoje. Na jego czole ukazała się wnet zmarszczka troski. Pomyślał sobie:

— Niestety, nie mylę się... Tak, to głos Bohdana... Więc znów przyszedł do Heleny... Tam do diabła! To źle...

Ale już po chwili wzruszył ramionami i pomyślał sobie:

— A zresztą właściwie co za różnica? Znam ich oboje dość dobrze i powinienem wiedzieć, że nie mam czego się obawiać. Za chwilę Bohdan wyjdzie, zaledwie ucałując rączkę Heleny. Oni przecież nawet w usta się nie całują. To nie łajdaki w moim typie...

I tak oto, uśmiechając się, uspokoił się, wracając do swej gazety.

Bohdan i Gustaw, wyrzuceni za drzwi przez Władkę, która jednak i mimo wszystko miała prawo po swojej stronie, szli zmartwieni ulicą, potrącani przez przechodniów, którym nawet przez myśl nie przechodziło, jaki dramat nurtował tych obu. Gustaw bełkotał zły:

— Prawo jest po jej stronie... I cóż, kto na to poradzi? Cóż, kiedy doprawdy jest jego żoną, ślubną żoną i na to nie ma żadnej rady.

Zaciskał pięści w bezsilnej złości.

Nagle zatrzymał się i zapytał brata:

— Bohdanku, czy rzeczywiście nic a nic nie możesz na to poradzić?

— Nic a nic.

— Więc ona ma triumfować? I nawet mój biedny Teoś nie będzie pomszczony?

— Niestety... ani on... ani Helena...

Bohdan chwycił brata kurczowo pod rękę i rzekł:

— Nie mogę ci wszystkiego powiedzieć ,nawet tobie, memu bratu, ale właśnie dlatego, że jesteś moim bratem, powinieneś mi ufać. Niekiedy droga życia człowieka bywa bolesna, wręcz okrutna... Wydaje się czasami, że się już nie da rady, że się padnie pod ciężarem życia... Ale wtedy trzeba się właśnie zerwać, powiedzieć sobie, że ma się przed sobą szczytny obowiązek i że trzeba do niego zdążyć uparcie, pogardzając bólem, przezwyciężając przeszkody, zapominając o wszystkim w obliczu wzniosłego celu. Oto, Guciu, co myślę o tym wszystkim. Cóż w tych warunkach może mnie obchodzić Władka i jej losy? Cóż tragedie twego wspólnika Tłucha? Nie wolno mi się zrażać litością dla tych, co padają. Obchodzi mnie tylko moje własne zwycięstwo, zwycięstwo sprawy, której służę... Reszta jest nieważna.

Tu Bohdan wykonał energiczny ruch ręką, jak gdyby nim odpędzał wszystkie piętrzące mu się na drodze przeszkody. Możnaby pomyśleć, że oto siłą torował sobie drogę, o której mówił i która miała go poprowadzić do zwycięstwa sprawy, będącej obecnie głównym celem jego życia. Dodał:

— Zrozum, że jestem w tej chwili żołnierzem. Muszę więc być posłuszny. Rozkaz przede wszystkim. Tak, Guciu, bardzo wielki dramat wstrząsnął mym życiem i złamał mi je. Miażdży mi je okrutny ciężar wielkiej tajemnicy. Nie pytaj mnie więc o nic, a jednak staraj się mnie zrozumieć. Władka? Ach, nie myślmy o niej nawet więcej. Nie troszczmy się o nią. Cóż ona znaczy wobec ogromu obowiązku, jaki na mnie ciąży? Nie chcę nawet zaprzątać sobie głowy tą osobą...

I tak dalej snuł swe myśli:

— O, ja doskonale zdaję sobie sprawę z grożących mi niebezpieczeństw i nie mam prawa nimi pogardzać. Kto bowiem celuje we mnie, celuje w moją sprawę, a kto chce zniszczyć moją sprawę, pragnie zniszczyć naszą Ojczyznę. Więcej ani słowa nie mogę ci powiedzieć, bo tajemnica kładzie kres mym dalszym wyjaśnieniom.

Tu westchnął głęboko i umilkł. Dopiero po dłuższej chwili rzekł ponownie:

— Uzyskując od mego zwierzchnika pozwolenie na przybycie do Warszawy i zobaczenie się z tobą oraz Heleną, popełniłem właściwie już i tak wielce lekkomyślną nieostrożność. Pomyśl sam... Władka już teraz wie, że ja żyję... Jeżeli ona wie, to i jej niczemny kochanek Ladrecki będzie o tym wiedział. Wcale nie wiesz, jakie to niesłychanie przykre skutki dla mnie może pociągnąć. Ścigać ich? Niestety, nie mam możności tego czynić. To oni bowiem w końcu triumfowaliby, zmuszając mnie do ujawnienia się. Dlatego też, Guciu, o tych dwogu musimy w ogóle zapomnieć.

Ich bezkarność jest przykra, ale za tę cenę mam ich milczenie, będące aż nazbyt i w ich interesie.

Zmieniając nagle bieg myśli, Bohdan rzekł:

— A teraz pójdę znów do Heleny. Ona jest całą moją miłością, całym moim życiem. Gdym przed chwilą ujrzał ją ponownie, zrozumiałem raz jeszcze, czym jest dla mnie i jak wiele swego serca mi oddała. Ona jest jedyną moją radością. Ona jedynym moim słońcem życiodajnym. Guciu, wszystkie moje myśli zmierzają jedynie ku temu, by nadal nie istnieć dla świata, natomiast odzyskać moje miejsce przy boku tej, którą kocham tak ogromnie, wszechpotężnie i wiecznie.

Bohdan ścisnął jeszcze mocniej ramię brata. I jakby w proroczym widzeniu mówił dalej:

— Wrócę do niej. Powiem jej wszystko, co mi powiedzieć wolno, po czym znów zniknę... Dokąd? Tego jeszcze nie umiem ci w tej chwili powiedzieć. Świat jest wielki, ogromny. Gdziekolwiekbądź zdołam odbudować swoje szczęście. Ucieknę gdzieś za morza i oceany. Zamieszkam tam pod przybranym nazwiskiem. Gdy zdołam sobie tam stworzyć nowy byt, napiszę po Helenę. Przyjedzie do mnie i razem zapomnimy o złych minionych czasach... i o tych, którzy starali się nam życie zatruć...

Doszli w tej chwili do domu, gdzie Gustaw miał małe mieszkanko, w którym schronił po raz pierwszy Władkę, myśląc, że to narzeczona brata. Bohdan rzekł:

— Muszę cię już pożegnać. Helena czeka na mnie. Opuściłem ją jedynie, by ukarać tę niegodziwą Władkę, powodowany żądzą zemsty. Teraz wrócę do Heleny, bo przecież na długo znów się z nią rozstanę, więc każda chwila, z nią spędzona, jest mi bardzo droga... Po tym pójdę i zajrzę jeszcze do ciebie. Jutro o świcie, Guciu, rozstaniemy się już na całe życie...

Gustaw nie miał siły rzec słowa. Ograniczał się tylko do tego, że ściskał dłoń brata, coraz mocniej i mocniej...

Rozumiał teraz doskonale, czego pragnął Bohdan.

Bohdan właściwie dyktował mu postępowanie.

Skoro zrzekał się zemsty nad Władką, więc tym samym zobowiązywał również Gustawa do takiego wyrzeczenia się.

Pomyślał sobie jeszcze tylko:

— Biedny Teoś! Padł ofiarą walki, której prawdziwego sensu nawet się nie domyślał.

Tymczasem Bohdan pośpiesznym krokiem zdążał do Heleny.

Musiał milczeć, bo tak mu nakazywał święty obowiązek.

Ale czy miała go za to czekała nagroda? Czyż nie pędził do Heleny... z biciem serca... ze szczęściem w duszy?

To też Ladrecki bynajmniej nie pomylił się, poznając jego głos z pokoju Heleny.

Gdyby zaś mógł równie dobrze widzieć przez ścianę, jak słyszeć, zobaczyłby jeszcze nie jedno...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet wraz z lotnikiem Navarrem przybył do niemieckiego miasteczka Lorreach. Obaj dostali się do koszar i zakradli się do biura, gdzie przechowywano dokumenty, które miał zdobyć p. Brunet.

34.

Na razie nie można było nawet marzyć o zapaleniu ślepej latarki. Wymachując ręką w powietrzu starałem się dotknąć ściany po prawej stronie korytarza. W końcu udało mi się to i trzymając się reką ściany, szedłem przed siebie.

— Jeden... dwa... trzy... — liczyłem szeptem napotykane po drodze drzwi.

Przy trzecich zatrzymałem się i powolutku naciskałem klamkę. Drzwi jednakże nie puściły. Były zamknięte na klucz. Byłem na to przygotowany. Poomacku odszukałem dziurkę od klucza, wsunąłem w nią wytrych, który wyjąłem z kieszeni mocno go nacisnąłem i drzwi puściły.

Gdy przekroczyliśmy próg pokoju, uderzyła nas ostra woń tytoniu, która tak podrażniła nasze drogi oddechowe, iż z trudem powstrzymaliśmy się od tego, aby nie kasłać.

— Jakie to wszystko jest bajecznie łatwe! — mruknął zachwycony Navarre.

— Tak, jest to dość łatwe, bo komu by z nich wpadło na myśl że ktoś odważy się przyjść tutaj i przeszukać ten stos aktów. Lecz radość twa jest przedwczesna, nie znajdujemy się jeszcze w posiadaniu tego, czego szukamy.

— Zapal latarkę!

— Jeszcze na to za wcześnie. Należy przede wszystkim zasłonić okno.

— Ale czym je zasłonisz?

— Nie wiem jeszcze. Chyba coś znajdę.

— Rzeczywiście, czym tu zasłonić okno? — pomyślałem i po krótkim zastanowieniu się ściągnąłem z siebie marynarkę.

Po chwili jasna czworokątna plama okna znikła również i otoczyły nas nieprzeniknione ciemności. Dopiero teraz zapaliłem latarkę i jej niezbyt silny snop światła skierowałem po kolei na wszystkie meble znajdujące się w pokoju.

Nagle w kącie po lewej stronie zauważyłem czarny mebel, który od razu rozpoznałem... chociaż go nigdy nie widziałem.

— Tutaj z pewnością znajduje się tekturowa teczka oznaczona literami V. P., zawierająca dokumenty, które mamy zabrać — pomyślałem.

Natychmiast zbliżyłem się do szafki i puściłem w ruch wytrych. Po chwili szafka została otwarta. W błyskawicznym tempie przerzuciłem nagromadzone tam teczki i w końcu znalazłem tę, której szukałem. Nie miałem nawet czasu sprawdzić jej zawartość i wsunąłem ją za koszulę. Wystarczało mi, że na teczce znajdowały się litery V. P.

Teraz pozostawała druga część misji: podłożyć materiał wybuchowy w odpowiednim miejscu. Ale gdzie? Mogliśmy umieścić go w biurze, wymknąć się przez okno, a lont wyciągnąć na zewnątrz i pozwolić mu zwisać wzdłuż muru.

Było to jednak niemożliwe, ponieważ okno było okratowane i nie mogliśmy przez nie się wydostać.

— Zauważyłem okno na korytarzu — rzekł Navarre.

— Chodźmy więc, może tam będziemy mieli więcej szczęścia.

Narzuciłem na siebie marynarkę, wyszliśmy na okrytarz i zbliżyliśmy się do okna. Nie miało ono krat. Szybko otworzyliśmy je, położyliśmy ładunki z materiałem wybuchowym w kącie korytrza i wskoczyliśmy na parapet. Okno znajdowało się na wysokości dwóch metrów od ziemi. Nie namyślając się długo, skoczyliśmy na dół. Na szczęście, na dole rozciągał się trawnik, który stłumił nasz upadek.

Znalazłszy się przed budynkiem, obliczyłem, że potrzeba nam co najmniej dwudziestu minut na powrót do samolotu, dziesięć minut zajmie puszczenie go w ruch i wzbicie się w powietrze. A więc razem zajmie nam to pół godziny

— Przypuśćmy, że z górą czterdzieści minut patrwa to wszystko — pomyślałem — Należy więc przygotować odpowiedniej długości lont, aby wybuch nastąpił dopiero po tym okresie czasu .

— Odciąwszy odpowiedniej długości lont, poprowadziłem go kilkoma łukami i zapaliłem go

— A teraz nogi za pas! — szepnąłem do lotnika i pobiegłem w stronę muru.

To samo uczynił Navarre. Dopadliśmy do muru w chwili gdy wartownik znajdował się na drugim końcu terenu, który mógł nas obchodzić. Szybko wdrapaliśmy się na górę i zaraz znaleźliśmy się po drugiej stronie muru. Jak tylko oddaliliśmy się o jakieś pięćdziesiąt kroków od koszar, zapominając o ostrożności, pobiegliśmy co sił w nogach w stronę łączki, gdzie stał samolot. Gdy w końcu znaleźliśmy się przy samolocie, Navarre spojrzał na swój fosforyzujący zegarek i oświadczył:

— Przebiegliśmy te dwa kilometry w ciągu osiemnastu minut. Ale jesteśmy też porządnie zasapani!

— Powodzenie dodało nam animuszu! — odparłem.

Navarre sapiąc jak lokomotywa zbliżył się do maszyny i zapuścił motor.

Ja tymczasem usadowiłem się w samolocie. Po chwili Navarre również znalazł się w maszynie i wzbiliśmy się w powietrze. Lecieliśmy już jakieś pięć minut kierując się w stronę linii francuskich, gdy nagle Navarre odwrócił się i zwijając dłoń w trąbkę, ryknął:

(Dalszy ciąg jutro).

Na podbój mórz i oceanów

wyruszy już niedługo pod polską banderą nowy transatlantyk „Sobieski"

W dniu wczorajszym w angielskiej stoczni „Neptune" w Newcastle spuszczony został na wodę dwuśrubowy pasażersko-frachtowy motorowiec „Sobieski", zamówiony przez polskie towarzystwo żeglugi Gdynia — Ameryka.

„Sobieski" będzie najbardziej nowoczesną jednostką morską w polskiej marynarce pasażersko-handlowej. Szczególną wagę przywiązano do tych urządzeń oraz instalacyj, które zapewniają całkowitą wygodę pasażerom, zarówno w klimacie chłodnym, jak i podzwrotnikowym.

Wymiary statku są następujące: długość 156,5 mtr., szerokość 20,5 mtr., nośność ogólna 7.200 ton.

Statek budowany jest pod ścisłym nadzorem i odpowiada wszelkim wymogom oraz przepisom w tej dziedzinie. Poza tym statek otrzymuje świadectwo Brytyjskiego Ministerstwa Handlu, oraz drugie stwierdzające, że odpowiada wszystkim wymogom „Międzynarodowej konwencji bezpieczeństwa życia na morzu". Wreszcie statek jest wykonywany pod stałym nadzorem naszych organów technicznych, kontrolujących zarówno rysunki, jak i samo wykonanie roboty.

Nad artystyczną stroną budowy czuwa ze strony naszego przedsiębiorstwa arch. Brukalski.

Kadłub statku ma linie opływowe, dno jest podwójne, podzielone na komory, przeznaczone na przewóz paliwa płynnego (ropy), świeżej nafty i balastu wodnego. Statek ma trzy ciągłe, t. j. przez całą jego długość biegnące pokłady, oraz dolny pokład w przednich i tylnych ładowniach. Poza tym będą: pokład spacerowy, oraz mostek nawigacyjny na śródokręciu i „dziobówka".

Statek ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń międzypokładowych na ładunek, przystosowanych do przewozu najrozmaitszych towarów. Ładowanie odbywa się przy użyciu dźwigów o napędzie elektrycznym.

Statek zaopatrzony jest w 12 łodzi ratunkowych, 2 łodzie robocze i 2 łodzie motorowe. Do podnoszenia łodzi przewidziane są windy elektryczne.

Specjalne instalacje przeciwpożarowe wykluczają niebezpieczeństwo ogniowe, prócz tego cały statek wyposażony będzie w chłodnie, wentylatory i t. p.

Telefony głośnikowe zostały zainstalowane dla rozmów pomiędzy ważnymi punktami obsługi statku. Poza tym na statku znajdują się telefony z centralą automatyczną.

Statek posiada pomieszczenie: dla 44 pasażerów I-ej klasy które obejmuje oprócz kabin — salony, bary i tp. na pokładzie spacerowym, dla 250-ciu pasażerów III-ej klasy kabinowej — na trzech pokładach, oraz dla 870 emigrantów — na dwóch pokładach.

Pomieszczenia I-ej klasy na pokładzie spacerowym będą urządzone wg. najnowocześniejszych wymagań i obejmują hall wejściowy, w którym znajdować się będzie biuro informacyjne, oraz kiosk, salę jadalną, salon z miejscem na dancing, bar amerykański, salon dla pań, czytelnię; na półotwartym pokładzie znajduje się basen pływacki oraz urządzenie dla wyświetlania filmów i głośniki.

Urządzenia III-ej klasy obejmują hall wejściowy z biurem informacyjnym i kioskami, 2 sale jadalne, z których każda pomieści ok. 200 pasażerów, palarnię, bar amerykański, fryzjernię, pływalnię i tp. Obydwie jadalnie w tej klasie są tak urządzone, że mogą być zamienione na kaplice. Kabiny klasy III-ej są 2-u i 4-ro osobowe.

Pomieszczenia dla emigrantów podzielone są przedziałami na sale, po 10 do 38 łóżek.

Pomieszczenia pasażerskie zaopatrzone w głośniki dla odbioru zarówno audycyj radiowych, jak i audycyj nadawanych na statku.

Kuchnie oraz kredensy zaopatrzone są w elektryczne piece i ogrzewacze. Pralnia posiada elektryczne maszyny, a poza tym na statku znajduje się drukarnia dla wydawania gazetki pokładowej.

Nawigacyjne przyrządy statku, zapewniają jak największe bezpieczeństwo statku i pasażerów.

Mechanizm napędowy stanowią 2 silniki po 8 cylindrów. Moc każdego z nich wyniesie 4350 K. M. Pomocniczy kocioł znajdujący się obok jest zaopatrzony i przystosowany do wykorzystania gazów wydechowych. Kocioł dostarcza pary na rozmaite potrzeby statku, jak ogrzewanie, do kuchni i tp.

Wszystkie maszyny pomocnicze po 2 sztuki każdego egzemplarza poruszane są elektrycznością, dostarczaną przez 3 generatory Diesela.

Zaznaczyć należy, że do zaopatrzenia statku jest zaproszony w jak najszerszych granicach przemysł polski. Instalacja radiowa, urządzenia elektrycznych kuchen i szaf grzejnych, instalacja rozgłośnikowa i inne urządzenia są wykonywane całkowicie w Polsce i dostarczane z Polski.

Przewrotu w wojnie morskiej

dokonają nowe angielskie łodzie torpedowe

Gdy żołnierz T. B. Shaw, którym w rzeczywistości był nieukoronowanym władcą Arabii słynny pułkownik Lawrance, padł ofiarą zwykłej katastrofy samochodowej w jego willi w Dorset znaleziono niedokończony list do skromnego inżyniera Edwarda Spurra.

Treść tego listu była następująca:

„Pańskie szkice są doskonałe. Zwracam panu plany, aby mógł pan przystąpić do konstruowania łodzi. Przelewam na pańskie nazwisko do banku 100 funtów.

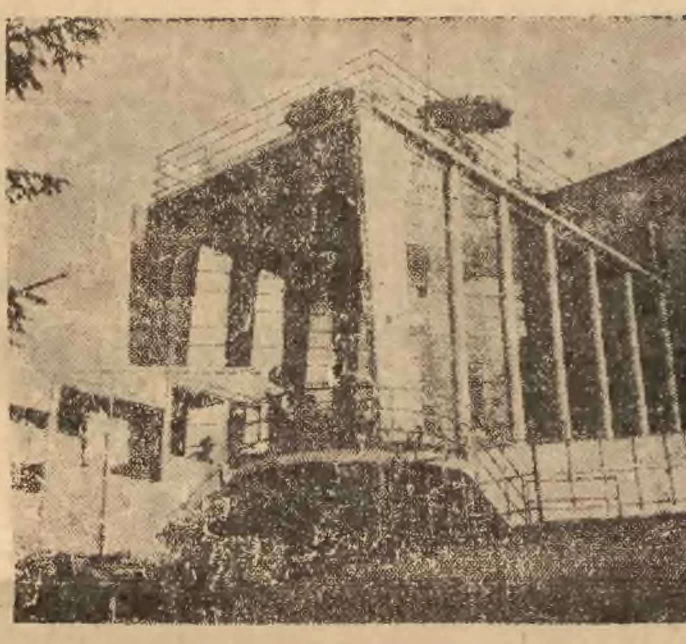
Sądzę jednak, że wkrótce będę mógł panu wręczyć większą sumę w charakterze zaliczki, albowiem wynaleźliśmy coś, na co muszą zwrócić uwagę nasze władze wojskowe".

List ten zaintrygował władze angielskie i zwrócono się po wyjaśnienie do inżyniera Spurra.

Okazało się wówczas, że płk. Lawrance wynalazł małą łódź motorową, miotającą torpedy. Potrafi ona rozwinąć wielką szybkość, zbliżyć się do wielkich jednostek morskich i rzucić torpedę w odległości kilkunastu metrów do okrętu wojennego.

Przy tym łódź potrafi oprzeć się gwałtownemu falowaniu, które zostanie wywołane wybuchem torpedy i dzięki swym małym rozmiarom ujść spod ognia dział nieprzyjacielskich.

Władze wojskowe otoczyły prace inż. Spurra tajemnicą i ułatwiły mu dalsze prowadzenie rozpoczętych prac. Obecnie łódź, którą zgodnie z wolą zmarłego nazwano „Dniem Imperium", została już skonstruowana i sprawdzono jej działalność na jeziorze Windemere. Osiągnięte wyniki były tak zdumiewające, że admiralicja brytyjska poleciła wybudować szereg tych łodzi, które dokonają rewolucji w taktyce walk morskich.



Stacja górna kolei górskiej w Krynicy.

Międzynarodowa konferencja

w sprawie żydowskiej

BUKARESZT. Na konferencji Małej Ententy w Bled omawiano m. in. również problem żydowski, który — według opinii uczestników konferencji — powinien znaleźć rozwiązanie przy współudziale wszystkich państw zainteresowanych.

Konferencja poleciła ministrom Comnenowi i Krefcie opracowanie projektów rozwiązania problemu żydowskiego.

Jak donoszą korespondenci pism rumuńskich z Bled, obaj ministrowie zamierzają wystąpić z propozycją zwołania w tym celu międzynarodowej konferencji.

Projekt kongresu pokoju

pod przewodnictwem króla Karola II

BUKARESZT. Dzienniki wieczorne zamieszczają sensacyjnie brzmiącą pogłoskę, jakoby przebywający obecnie w Bukareszcie przywódca angielskiej Partii Pracy Lansbury zwrócił się z planem zwołania konferencji światowej dla pokojowego uregulowania dzielących dzisiaj narody zatargów, przy czym — jak twierdzą dzienniki — przewodnictwo tej konferencji miałoby spocząć w rękach króla Karola II rumuńskiego.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Bunt w garnizonach japońskich?

Sensacyjne pogłoski obiegają Moskwę

MOSKWA. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska o wielkim buncie w garnizonach japońskich.

Bunt miał rzekomo objąć kilka garnizonów w ogólnej liczbie 20.000 żołnierzy i to spośród tych, którzy podobno w najbliższych dniach mieli być wysłani na front.

Żołnierze japońscy kategorycznie odmówili wykonania wydanego rozkazu. Na razie brak jakichkolwiek dalszych informacji, które by pozwoliły na zorientowanie się, czy chodzi tu o wiadomość prawdziwą, czy też jest ona wymysłem sowieckiej propagandy.

Dwa nowe cuda w Lourdes

Paralityk odzyskał władzę w nogach

PARYŻ. Z Lourdes donoszą o dwóch cudach, które wydarzyły się tam w czasie dorocznej pielgrzymki.

Mężczyzna sparaliżowany od dawna, odzyskał władzę w nogach i chodzi zupełnie normalnie.

Drugi wypadek dotyczy kobiety, która od lat cierpiała na nieuleczalną chorobę żołądkową i została cudownie uzdrowiona.

Biuro lekarskie znajdujące się w Lourdes opisało szczegółowo oba wypadki cudownego uzdrowienia.

Upiekli się żywcem

zamknięci w celach więźniowie

FILADELFIA. W związku ze śmiercią 4 więźniów osadzonych za karę w pojedyńczych celach więzienia Stolmesbourg, aresztowano 2-ch dozorców strażników.

Zmarli więźniowie osadzeni zostali w separatkach za próbę wywołania buntu z powodu „monotonii w odżywianiu". W. W celach znaleziono ich bez życia a przyczyną zgonu były oparzenia całego ciała. Dwaj urzędnicy, prowadzący śledztwo, stwierdzili, że w celach tych było tak gorąco, iż według ich słów można było „dostać szału". Cele te były hermetycznie zamknięte, a parowe centralne ogrzewanie całkowicie otwarte.

Dyrektor więzienia oświadczył w śledztwie, iż możliwym jest, że ktoś nieznany zamknął okna cel, a następnie otworzył grzejniki parowe.

Za uwiedzenie cudzej żony

zamordowali i trupa utopili

Z Tarnopola donoszą: Bestialskiej zbrodni dokonali dwaj nieznani sprawcy w miejscowości Nosowie, pow. podhajeckiego na osobie 41-letniego Eugeniusza Panasieja.

Sprawcy zamordowali Panasieja, po czym przywiązali do zwłok kilkokilowe kamienie i rzucili do rzeki.

Motywem mordu była zapewne zemsta za uwiedzenie przez Panasieja cudzej żony.

Najazd wężów na dom

Aby uwolnić się od tej plagi musiano zburzyć kamienicę

W miasteczku angielskim Llanelly panuje od pewnego dnia wielkie poruszenie i to z dość niezwykłych powodów. Oto w jednym z domów pojawiła się tak wielka ilość węży, że nikt tam nie może mieszkać. Spotykano je tam wszędzie: pełzały po podłodze, gnieździły się w szafach i wylegiwały na kanapach. Zadomowiły się one również na pierwszym piętrze, gdzie znajdują się sypialnie i kładły się do miękkich łóżek.

Lokatorzy tego niesamowitego domu z początku wypowiedzieli zaciętą walkę wężom, sądząc, że w ten sposób wytępią je. I oto zaczęło się polowanie na węże i w ciągu jednego dnia zabili 22 gadziny, mimo to ilość węży nie zmniejszyła się.

Sprawą tą zajęły się władze sanitarne.

Ewakuowano mieszkańców domu i przystąpiono do jego rozbiórki. Wówczas dopiero wyjaśniła się sprawa najazdu węży na dom. W szparach w murze znaleziono mianowicie mnóstwo jaj wężych, z których już wkrótce miały wyjść małe węże. To by powiększyło ilość węży na 1200 sztuk. W trakcie rozbiórki znaleziono jeszcze inne zapasy jaj, z których powstałoby takie mnóstwo węży, że władze doszły do przekonania, iż opis mieszkańców niesamowitego domu o ich katuszach nie był wcale przesadzony.

Władze przypuszczają, że kilka sztuk węży zostało zawleczonych do piwnicy wraz z drzewem, które tam sprowadzono. W piwnicy rozmnożyły się one i ilość ich osiągnęła takie rozmiary, że wzięły w swe posiadanie dom, przepędzając stamtąd ludzi.

Groźba powodzi minęła

Poziom wody w potokach górskich opada

Według ostatnich meldunków sytuacja na terenach zagrożonych powodzią przedstawia się następująco:

Dunajec w Nowym Sączu — 92 cm. ponad stan sygnalizacyjny. Kulminacja przeszła wczoraj w godzinach wieczornych przy stanie 347 cm. ponad stan normalny.

W Melsztynie o godz. 6 rano zanotowano 503 cm., t. j. 203 cm. ponad stan alarmowy. W Żabnie 336 cm., — 186 ponad stan alarmowy.

Wisła w Smolicach: kulminacyjny przybór zanotowano między godziną 24 a 3 w nocy przy stanie 5.08 m. Obecny stan wynosi 5 cm. poniżej stanu sygnalizacyjnego. Pod Krakowem 97 cm. poniżej stanu sygnalizacyjnego. W dniu wczorajszym wieczorem w Niepołomicach (poniżej Krakowa) 110 cm. ponad stan sygnalizacyjny.

Rzeki: Soła, Skawa, Raba i Dunajec opadają, aczkolwiek rozpoczął się znów słaby opad (kapuśniaczek) w całym dorzeczu.

Wylewy wód spowodowały znaczne straty. Niektóre odcinki dróg zostały bądź zalane, bądź też uszkodzone przez wyrwy.

O godz. 1 w nocy w Małej Wiśle pod Harmężami (powiat bialski), gdzie znajduje się staw pod nazwą „Oszust" woda, prawdopodobnie wyrwą w wale ochronnym dostaje się gwałtownie do stawu i grozi wylewem. Na miejsce wysłano samochodem pogotowie ratunkowe techniczne.

Na obydwu Dunajcach Białym i Czarnym zaznaczył się spadek wód, wskutek czego w Waksmundzie Dunajec wykazuje ubytek wody w wysokości 7 cm. Stan obecny wynosi 45 cm. ponad stan sygnalizacyjny.

Woda stale opada i nie ma niebezpieczeństwa.

Zanotowano znaczny spadek temperatury, który zwykle jest oznaką zakończenia opadu.

Ogólnie wszędzie zaznaczyła się poprawa.

Na tereny zagrożone powodzią wyjechał wczoraj rano wicewojewoda krakowski dr. Małaszyński w towarzystwie naczelnika wydziału dróg wodnych, celem wydania na miejscu dalszych niezbędnych zarządzeń ochronnych.

* * *

Ministerstwo Komunikacji donosi, że chociaż nastąpił przybór wody na rzekach górskich, które częściowo wylały, nigdzie komunikacja kolejowa nie została przerwana, pociągi kursują normalnie, spóźnień większych nie zanotowano.

Co się zaś tyczy komunikacji autobusowej, to komunikacja ta na odcinku Zakopane — Bukowina została wstrzymana z powodu podmycia drogi oraz komunikacja na odcinku Czarny Dunajec — Nowy Targ — wstrzymana z powodu zalania drogi na przestrzeni około 40 metrów.

Poza tym na pozostałych liniach komunikacji samochodowej P.K.P. — ruch odbywa się normalnie.

Wybuch kotła lokomobili

CZERNIOWCE. Podczas robót polnych w gminie Dridu w powiecie Ilfov, z powodu wybuchu kotła lokomobili spłonęły całkowicie zbiory zboża z 75 ha. Dwóch wieśniaków zostało zabitych na miejscu, 4-ch zaś odniosło b. poważne rany. Na skutek tego wypadku 40 rodzin zostało pozbawionych środków do życia.

Żołnierze warszawskiej Brygady O. N.

nie mogą ponosić strat materialnych

Dzięki staraniom Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że żołnierze Obrony Narodowej oprócz uznania społeczeństwa za ich ofiarną służbę dla Państwa muszą mieć pewność, że służba ta nie narazi ich i ich rodziny na większe straty materialne.

W wielu wypadkach jednak, na skutek braku wyrobienia patriotycznego i zrozumienia potrzeb obrony kraju, niektórzy pracodawcy potrącają im dniówki za czas odbywania ćwiczeń.

Na ogół większość żołnierzy Warszawskiej Brygady O. N. to robotnicy opłacani dziennie, posiadający na swym utrzymaniu rodziny.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, już dawno wprowadziło dla robotników zatrudnionych w zakładach wojskowych dodatkowe zasiłki, za czas odbywania ćwiczeń.

W podobny sposób przy dobrej woli pracodawców, można by uregulować wypłatę zarobków za dnie ćwiczeń w oddziałach Obrony Narodowej, również i robotnikom zatrudnionym w zakładach prywatnych. Poniesione z tego tytułu straty pracodawców będą b. niewielkie, ponieważ ilość takich płatnych dni ćwiczeń wyniesie na rok zaledwie około 20.

Podkreślić należy z uznaniem, że wiele instytucyj i pracodawców prywatnych, z własnej inicjatywy odniosło się do tej sprawy przychylnie i zarobki odbywającym ćwiczenia wypłaca, traktując je jako świadczenia na F. O. N.

Zwracamy się przeto do organizacyj przemysłowych i społecznych, aby zechciały swym autorytetem wpłynąć na tych pracodawców, którzy dotychczas nie zgodzili się ponosić niewielkich świadczeń na rzecz obrony państwa, a co żołnierzom Obrony Narodowej zapewniłoby beztroskie szkolenie wojskowe.

Wojska czerwone wkroczą do Estonii

Brednie propagandy sowieckiej

TALLIN. Władze estońskie zaobserwowały niedawno ciekawy szczegół sowieckiej propagandy.

Pogranicze sowiecko - estońskie po stronie estońskiej zamieszkałe jest głównie przez mniejszość rosyjską, która pod wpływem propagandy sowieckiej masowo uciekała do Sowietów, zdnęcona rzekomo niezwykłymi rozkoszami, panującymi w ZSRR.

Ostatnio propaganda sowiecka w wymienionym pasie pogranicznym idzie po innej linii. — Oto według nformacji, posiadanych przez estońskie władze wojskowe, w Pskowie powołany został do życia specjalny instytut, który przeszkala agentów, aby ci następnie przedostawali się na stronę estońską i uraibiali tam ludność rosyjską, — przygotowując ją na przyjęcie wojska sowieckiego, które „nie zadługo wkroczy do Estonii i wyzwoli chłopów rosyjskich z niewoli estońskich burżujów i kułaków".

Huraganowy ogień artylerii

toruje drogę atakującym Japończykom

HANKOU. Jak donosi chiński komunikat, zaciekłe walki trwają na zachód i na południe od Kiu - Kiang. Pozycje chińskie na zachód od Kiu-Kiang były gwałtowne bombardowane przez lotnictwo oraz artylerię lądową i z dział okrętowych japońskich. Wspierana huraganowym ogniem swej artylerii, piechota japońska usiłowała sforsować umocnione pozycje chińskie, co jej się jednakże nie powiodło. Ataki te naraziły Japończyków na znaczne straty.

W okolicy Szahe odbyło się poważne starcie Japończyków z partyzantami chińskimi, w którym Japończycy stracili przeszło 100 żołnierzy i 3-ch oficerów.

Japończycy koncentrują na froncie Hankou znaczne siły, dowożąc wojska z rejonów Benpu, Nankinu oraz Mynczenu. To ostatnie miasto zajęte zostało przez Chińczyków po wycofaniu się stamtąd wojsk chińskich.

Według doniesień prasy chińskiej, nowe uparte walki rozgorzały w rejonie Jang-Tse. Kolumna wojsk japońskich, prowadząca natarcie w tym rejonie, składa się z 3 tysięcy żołnierzy wszystkich rodzajów broni.

Na południu prowincji Szansi Chińczycy wyparli oddziały japońskie z m. Lin - Tsien.

Według informacji chińskich, w kołach japońskich daje się odpowodu b. powolnego posuwaczuwać pewne zaniepokojenie z nia się fensywy na froncie Jang-Tse. Obecnie odbywa się wzmacnianie sił japońskich na Jang-Tse nowymi posiłkami, wśród których przeważa artyleria.

Żywność z samolotów

zrzucają lotnicy odciętym oddziałom

HSINKING. Stanowisko Sowieckie wzdłuż wschodniej granicy w pobliżu jeziora Hasan na lini Nowokijewsko-Hsiang-Szantung - Poszintung stanowią w obecnej chwili wyspę wśród pól, zatopionych wylewem rzek, spowodowanych obfitymi i ulewnymi deszczami. ją codziennie ponad oddziała-

Samoloty sowieckie przelatumi, stojącymi na tej linii, i zaopatrują je w żywność zrzucając skrzynie z prowiantami na spadochronach.

Milionowe dochody gangsterów

Fundusze wyborcze za posady

NOWY JORK. Proces przeciwko Jimmy Hines'owi, b. przewódcy Tammany Hall, nie przestaje budzić sensacji.

Jak z przewodu sądowego wynika, dochody bandy gangstera Flegenheimera z loterii nielegalnej wahały się pomiędzy 20 a 200 milionami dolarów rocznie.

Murzyn z Harlemu Pompez oświadczył przed sądem, iż jego dzienny przeciętny wpływ wynosił 8 tys. dolarów, lecz musiał on swój „lukratywny interes" odstąpić Żydowi Flegen heimerowi.

Inny świadek zeznał, iż Flegenheimer w r. 1932 złożył 15 tys. dolarów na fundusz wyborczy demokratów, a wzamian za to kilku oddanych mu ludzi otrzymało nominacje na stanowiska, które gwarantowały bezkarność jego bandy.

Okradł księdza

Do mieszkania ks. wikarego Edwarda Wojdy w domu parafialnym w Okuniewie wszedł nieznany sprawca, który skradł pozostawione przez księdza na stole 174 zł., pochodzące ze składek i ofiar. Ks. Wojda obliczał pieniądze i na chwilę wyszedł do drugiego pokoju. W tym czasie dokonano kradzieży.

Wiadomości sportowe

Drugie zwycięstwo Jędrzejowskiej w Ameryce

W Bostonie w drugiej rundzie mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych para polsko — francuska Jędrzejowska — Mathieu pokonała parę amerykańską Dean — Madden 6:1, 6:2.

W grach podwójnych panów wielką sensacją była klęska reprezentacyjnej pary jugosłowiańskiej Puncec — Kukuljevic z młodziutką parą amerykańską Guersey — Bobbitt 2:6, 8:10, 6:8. Guersey, jak już donosiliśmy, jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisa i uważany jest powszechnie za następcę Budge.

Drugą sensacją była porażka pary amerykańskiej Hunt — Wood z parą australijską Hopman — Schwarz 6:3, 2:6, 5:7, 7:5, 4:6.

Przygotowania Niemiec do meczu z Polską

Prasa niemiecka zamieszcza już obecnie liczne notatki o meczu z międzypaństwowym Polska — Niemcy w piłce nożnej, który ma się odbyć dn. 18 września w Kamienicy.

Prasa niemiecka przywiązuje bardzo dużą wagę do wyniku meczu. W licznych artykułach i wzmiankach niemieccy dziennikarze sportowi oceniają rozwój dotychczasowych stosunków sportowych Polski i Niemiec i wyniki dotychczasowych spotkań.

Meczem z Polską Niemcy otwierają jesienny sezon rozgrywek międzypaństwowych. Wynik meczu wykaże, czy kryzys piłkarstwa niemieckiego szczęśliwie minął, czy też trwa w dalszym ciągu.

Na ogół piłkarze niemieccy mają duże trudności z ustaleniem składu drużyny reprezentacyjnej. Niepowodzenia Niemców na piłkarskich mistrzostwach świata wykazały, że kombinacja niemiecko - austriacka jest pomysłem chybionym.

Prasa sportowa uważa, że Niemcy powinni wystawić na mecz przeciwko Polsce starą gwardię piłkarską, zasiloną najwyżej dwoma czy trzema piłkarzami austriackimi.

Przed meczem z Polską odbędą się liczne mecze eliminacyjne. M. in. na meczu Saksonia — Bawaria wypróbowani będą kandydaci do reprezentacji z Saksonii i Bawarii.

Dn. 4 września odbędzie się mecz dwóch teamów reprezentacyjnych A i B, na podstawie którego ustalona zostanie ostatecznie jedenastka niemiecka.

W niemieckich sferach piłkarskich najczęściej lansowany jest następujący zespół reprezentacyjny.

Bramkarz — Jakob lub wiedeńczyk Platzer.

Obrona — Jahnes, Streirle.

Pomoc — Kupfer, Mock, Kitzinger.

Atak — Lehner, Hahneman, Shön, Pöhlea, Peser.

W przedmeczu wystąpią reprezentacyjne zespoły juniorów Saksonii i Niemców sudeckich. Niemcy liczą, że Sudetów przyjada na ten mecz liczne wycieczki.

Kandydaci na reprezentantów Polski

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego Suszczyński w związku ze zbliżającymi się spotkaniami międzypaństwowymi przewidział następujących pięściarzy, jako ewentualnych reprezentantów naszych barw. Ostateczna decyzja zależeć będzie oczywiście od wykazanej formy i kondycji zawodników. W niektórych terminach, jak już donosiliśmy, Polska walczyć będzie równocześnie na dwóch frontach. Do reprezentacji przewidziani są:

W wadze muszej: Jasiński (Śląsk), Lendziona (Wilno), Sęk i Gąsiorek (Poznań).

W koguciej: Sobkowiak (Warszawa), Czerwiński (Poznań), Szwed (Łódź), Górecki (Białystok).

W piórkowej: Czortek (Warszawa), Koziołek (Poznań), Augustowicz (Łódź), Janowczyk (Poznań).

W lekkiej: Woźniakiewicz i Kowalski (Warszawa), Kajnar (Poznań), Polus (Warszawa).

W półśredniej: Kolczyński i Janczak (Warszawa), Jarecki (Poznań), Grądkowski (Warszawa).

W średniej: Pisarski (Łódź), Szulczyński (Poznań), Ożarek (Warszawa), Dankowski (Poznań).

W półciężkiej: Szymura i Klimecki (Poznań), Karolak (Pomorze). Pietrzak (Łódź).

W ciężkiej: Piłat, (Śląsk), Doroba (Warszawa), Białkowski (Poznań)), Sadowski (Pomorze).

NOWE ZWYCIĘSTWA POLSKICH KOLARZY WE FRANCJI

PAT. W Grenay w północnej Francji odbył się bieg kolarski na dystansie 75 klm. W tym wyścigu startowali liczni polscy kolarze emigracyjni. Pierwsze miejsce zajął emigrant Polski Wittek, znany z szeregu poważnych sukcesów w wyścigach międzynarodowych. Drugie miejsce zajął Francuz Fiat. Na szóstym miejscu przybył Polak Rajkowski, a na ósmym Kociński.

OSTATNIE MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE W ROKU BIEŻ.

W roku bieżącym polscy piłkarze rozegrają jeszcze następujące mecze międzypaństwowe:

Dn. 18 września mecz Polska — Niemcy w Kamienicy.

Dn. 25 września mecz Polska — Jugosławia w Warszawie. Druga reprezentacja walczyć będzie tego samego dnia w Rydze.

Dn. 13 listopada walczymy z Irlandią w Dublinie. W drodze powrotnej z Dublina projektowany jest mecz z nieoficjalną reprezentacją Holandii.



Nieznajomy przedstawił się: nazywa się Bazyli Hetman-Hetmański. Opowiedział o tym, jak mimo woli był świadkiem tragicznego strzału i zapewnił Slavetę, że przybywa z najbardziej przyjaznymi zamiarami.

Bazyli Hetman-Hetmański mówił — a biedny aktor Slaweta spoglądał na niego szeroko rozwartymi oczyma i milczał. Strach, przerażenie malowały się na jego obliczu.

Przed jego oczyma stanął znowu obraz owej wstrząsającej nocy... Hetmański opowiadał wszystko obrazowo, plastycznie, tak jak gdyby to się stało wczoraj... Tak, nie ulegało wątpliwości, że ten człowiek wie o wszystkim, że sam był świadkiem tych wydarzeń... A jednak próbuje Slaweta przekonać siebie, że ten człowiek o twarzy sępa — to chytry, mądry wywiadowca policji, który przybył tu, by wziąść go „na pewniaka".

Ale ta pełna grozy, przejmująca myśl ustępuje miejsca innej, która dodaje Slawecie odwagi... Powoli znika niepokój, który dławi go i dusi... Albowiem dalsze słowa Hetmańskiego brzmią w jego uszach dziwnie, nienormalnie...

I naprawdę, cóż to wszystko oznacza? — dusi się znów Slaweta. — O jakiej on mówi okazji urzeczywistnienia snów, marzeń?

A gdy Hetmański umilkł, zapytał go niespokojnym głosem Slaweta:

— Ale proszę mi powiedzieć, o co panu chodzi? W jakiej sprawie pan właściwie przybywa?

Hetmański odpowiada z cynizmem, uśmiechnięty:

— Trochę cierpliwości, panie Hieronimie... To sprawa, o której należy spokojnie pomówić, której nie można tak szybko rozwiązać... Dlatego przyniosłem ze sobą to wszystko, powinniśmy się trochę posilić... No, teraz już niech pan weźmie do ręki szklankę i wychylimy pierwszego kielicha... W pańskie ręce, panie Hieronimie...

Te słowa zaniepokoiły jeszcze bardziej Slawetę: ale wnet uspokoił się. Kryzys nerwowy minął. Nie, to na pewno nie jest żaden policjant, policjant nie ośmieliłby się pić z człowiekiem, którego oskarża o takie potworne morderstwo...

Chciał już dowiedzieć się, w jakiej sprawie ten dziwny człowiek przybył. Nie przeciwstawiał się więc i wychylił szklankę wódki.

— Piję za pomyślność pańskiej wielkiej kariery, panie Slaweta — powiedział Hetmański.

Slaweta wciąż był zdumiony, słysząc tak dziwne słowa. Nie ulega wątpliwości, że ma tu do czynienia z jakimś zwariowanym bogaczem... I po pierwszym hauście wódki poczuł teraz dopiero, jak bardzo jest głodny. Nie kazał już długo na siebie czekać i zaczął sam zajadać smakowite zakąski, które Hetmański przyniósł...

Po tym poczęstował się papierosem Hetmańskiego, który wniósł do tego pokoju zupełnie nowy zapach. Hetmański, który potrafił wiele pić, zaproponował wypróżnić jeszcze jedną flaszkę, ale Slaweta obawiał się, że jego gość upije się i dlatego oponował:

— Nie, starczy, po tym, po tym...

— Niech tak będzie — zgodził się Hetmański. — Być może, podczas rozmowy zaschnie nam w gardle i trzeba będzie raz jeszcze wypić...

— Tak...

— A teraz mój panie, możemy już porozmawiać po przyjacielsku — przyjaźnie poklepał aktora po ramieniu. — Możemy przystąpić do naszej sprawy...

— Tak, tak — odrzekł zaciekawiony Slaweta.

— A więc, jak powiedziałem — rozgadał się Hetmański na dobre. — Przybyłem po to, by panu dopomóc... Dopomóc, jak dobry przyjaciel... Niech pan sobie wyobrazi, że to kto inny poznał pańską tajemnicę... Na pewno zawiadomiłby o tym natychmiast policję... Tak, ludzie pragną szkodzić sobie na wzajem... Zamiast Zygmunta Opolskiego aresztowanoby pana, jako istotnego mordercę Moniki... Pozostawałby pan do rozprawy w więzieniu a po tym... Po tym wlepiliby panu podwójną karę... Zgniłby pan w murach więzienia.. Sąd nie znalazłby dla pana żadnych okoliczności łagodzących... Czynu dokonał pan z wyrachowaniem, z premedytacją... Tak, inny tak postąpiłby na moim miejscu, udałby się wprost do policji...

Slaweta zadrżał: a więc o to jemu chodzi. On może tak samo postąpić. Tu rozpoczyna się szantaż... I wszystko teraz zależy od tego, czego nieznajomy wymaga w zamian za swoje milczenie...

Hetman-Hetmański pragnął właśnie dać do zrozumienia, że posiada przeciwko Slawecie taką niezawodną broń.

Ale Hetmański był dobrym psychologiem: zamiast uległości, zauważył w oczach Slawety gniew i oburzenie. Wiedział, że może tego człowieka doprowadzić do nieobliczalnych czynów.

Zmienił więc z miejsca ton i począł mówić przyjaźnie, łagodnie:

— Ja, panie Hieronimie potrafię jednak zrozumieć, co dzieje się w duszy innego człowieka... Jestem bardzo wyrozumiały wobec słabostek ludzkich... Milczałem, tak jak pan milczał, chociaż wiedziałem, że pana sumienie trapi, że wie pan o tym, że z pańskiej winy Zygmunt Opolski siedzi w więzieniu, że z pańskej winy została zwichnięta jego wspaniała kariera... Milczałem, i powiem panu szczerze, żal mi jednak tego Oopolskiego... Szukam drogi, jak go wyzwolić z więzienia, nie narażając jednak wcale pana... Nie chciałem, by pana obarczano karą za to przestępstwo...

Hetmański bacznie przyglądał się Slawecie i po chwili dodał:

— Chodzi mi przede wszystkim o pana... Chodzi mi o pańskie szczęście, o pański dobrobyt... Wiem, że los był dla pana srogi... Znam się na talentach i wiem, że z pana mógłby zostać wielki aktor... Jest pan stworzony na to, by grać wielkie, bohaterskie role, ale zawistni rywale grzebią pana... Wiem, znam te wszystkie krzywdy, jakie panu uczyniono... A oto teraz nadarzyła się ok..ja, by naprawić te wszystkie krzywdy... Życie panu da to, co się panu należy... Szczęście, bogactwo, dobrobyt... A rzecz główna: będzie pan mógł wyzwolić Zygmunta Opolskiego, nie narażając siebie...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Sprowadzono jego zwłoki do Francji, gdzie stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy. Po ustaleniu okoliczności, w jakich Megrant został zabity, Namur zatelefonował do komisarza Perala mającego z ramienia władz francuskich prowadzić dochodzenie w tej sprawie. Ale jak tylko dziennikarz chciał mu podać szczegóły, rozmowa została przerwana.

24.

Nie było nadziei na powtórne uzyskanie połączenia i rozwścieczony Namur opuścił kabinę.

— Przerwano rozmowę... — rzekł do urzędniczki.

Urzędniczka z obojętnością uniosła głowę z nad papierów i rzekła:

— Czy po raz drugi mam żądać Cerbere?

— Nie ma potrzeby — odparł dziennikarz. — Nie mam żadnych złudzień, wiem, że zostanie po raz drugi przerwana...

Urzędniczka, na której wargach pojawił się ledwo dostrzegalny uśmiech, zakomunikowała dziennikarzowi, ile ma zapłacić za rozmowę.

Namur zapłacił żądaną sumę i opuścił pocztę, kierując się w stronę gmachu policji. Gdy przybył na policję, z miejsca wprowadzono go do tego gabinetu, gdzie został przyjęty podczas swej pierwszej wizyty, którą złożył zaraz po przybyciu z Francji. Przy biurku siedział ten sam inspektor policji, co wówczas, a obok niego siedział Jaume Llomiz.

— Wiem, że przedstawienie pana inspektorowi Bardezowi jest zbyteczne — zabrał głos Llomiz gdy Namur zajął miejsce, — ale należy oficjalnie zaznaczyć, że nastąpi nowa era w stosunkach między inspektorem Bardezem, a moim francuskim kolegą, Simonem Namurem.

Inspektor słonił się i rzekł:

— Proszę nam wybaczyć, panie Namu.. ..an nie dawno rozmawiał z ...rbere, nieprawda?.. Nasze władze uznały, że nie należy dopuścić do tej rozmowy...

— Proszę nas dobrze zrozumieć, panie Namur. Żywimy do pana wielkie zaufanie. Dochodzenie, które pan tutaj prowadzi da doskonałe i niezwykłe wyniki. Widzieliśmy się zmuszeni właściwie przerwać tę rozmowę wyłącznie ze względu na pańskie dobro i dla dobra sprawy obchodzącej również pana. Przypuśćmy, że na głównej poczcie gnieździ się wspólnik Unamiego. Podsłuchując rozmowę, mógłby się dowiedzieć o wszystkim i pobiec...

— A wówczas znikłaby nadzieja ujęcia tej całej bandy — dodał Llomiz.

— A więc on znowu przeniknął moje intencje i pokrzyżował mi plany! — pomyślał Namur, nie odczuwając przy tym żalu do swego hiszpańskiego kolegi.

I dziwna rzecz, pomimo że za razem Hiszpan krzyżował mu szyki — on mu przecież wykradł list z hotelu, on przybył przed nim do garażu przy ulicy de la Mar, on przeszkodził w poinformowaniu komisarza Perala o wynikach dochodzeń — Namur nie tylko nie czuł gniewu do niego, lecz odczuwał do niego coraz większą sympatię. I do tego wniosku doszedł Namur właśnie tutaj, w gmachu policji.

A tymczasem inspektor Bardez rozpływał się w podziękowaniach, chwaląc jego przenikliwość w sprawie wykrycia zbrodniarzy Megranta.

— Muszę panu jeszcze raz podziękować w imieniu naszych władz — zakończył swe długie przemówienie Bardez. — Odpowiednio też potrafimy ocenić przysługi, jakie pan nam oddał. Wydaliśmy już niezbędne instrukcje, mające na celu zlikwidowanie tej bandy. Poleciliśmy roztoczyć obserwacje nad garażem Unamiego, a przy najbliższym posiedzeniu, jakie odbędzie się w podziemiach garażu, zaciągniemy sieci. Rozumie się samo przez się, że również i pana zaprosimy na łowy.

— Nie mam nic przeciwko temu, aby brał w nich udział również Simon Namur — wtrącił Llomiz. — Lecz wiem, że ktoś nam nie wybaczy, że wciągamy go do nowej akcji, którą prowadzimy na niebezpiecznych przedmieściach Barcelony...

— A teraz Namur, dowidzenia i niech pan nie ma do mnie żalu za te drobne przykrości, jakie panu wyrządziłem... Dowidzenia inspektorze — dodał Llomiz, uścisnąwszy dłoń Namurowi i Bardezowi.

Po chwili Llomiz opuścił gabinet inspektora, nie dając Namurowi żadnych wyjaśnień o tym „kimś", który tak dbał o jego bezpieczeństwo...

Prawdę powiedziawszy Namur postanowił otrzymać wyjaśnienia w tej sprawie gdzieś indziej i z tego względu tego popołudnia dwa razy udał się na ulicę 14 kwietnia, gdzie urzędowała Dolores Condes. Nie zastał tam jej jednak.

Dziennikarz nie chciał szukać innego przewodnika, aby z nim przedsięwziąć spacer po Barcelonie, podczas którego mógłby dowiedzieć się wiele ciekawego, wrócił więc do hotelu i napisał dwa artykuły.

Około szóstej przyniesiono mu depeszę z Paryża. Wysłał ją jego szef, który żądał, aby nie dawał tak długo czekać na artykuły.

— Do diabła z artykułami! — mruknął Namur.

— Gdzie podziała się Dolores? — pomyślał z niecierpliwością. — Nie mogę jej nawet odnaleźć, ponieważ nie znam jej prywatnego adresu. Gdzie ją mogę teraz spotkać?

W końcu Namur chcąc zabić dłużący mu się czas, zeszedł na dół i przestąpił próg zakładu fryzjerskiego. Po opuszczeniu zakładu skierował się w stronę „Cerveceria Tortosana". Było to jedyne miejsce, w którym z zapadnięciem zmierzchu mógł zabić nudę.

Gdy wszedł do kawiarni, ujrzał już zdaleka Dolores, której towarzyszył Llomiz. Namura nie zdziwiło wcale to spotkanie, albowiem w głębi ducha sądził, że właśnie tutaj spotka Dolores. Młoda dziewczyna przyjęła go zaś tak, jak gdyby przybył na spotkanie, które było umówione już przed kilkoma dniami. Llomiz mrugnął do niego porozumiewawczo okiem i uśmiechnął się.

— Czy mogę zająć miejsce przy stoliku państwa? — zapytał nieco oschle Namur.

— Nie przybieraj pan tak złej miny, z tym panu nie do twarzy. Poza tym niech pan się postara, aby szybko znikły zmarszczki z pańskiego czoła. Proszę, niech pan siada tutaj — rzekła Dolores, wskazując na krzesło stojące obok niej.

Namur zajął miejsce i pod wpływem Dolores powoli pierzchał jego zły humor. Rozmowa toczyła się oczywiście w okół wypadków z tego dnia i trwałaby nieskończenie długo, gdyby w końcu Namur nie przerwał jej, zapraszając Dolores i Llomiza na kolację do hotelu Majestic.

(Dalszy ciąg jutro)

Katuje przybraną córkę

wyrodna opiekunka z ul. Dymińskiej

Przed dwoma dniami pisaliśmy o 11-letniej Izydorze-Janinie Ząbek. która już 13-ty raz uciekła z domu opiekunki z adoptacji, Marii Ząbek zamieszkałej przy ul. Dymińskiej 32.

Jak się dowiadujemy powodem ciągłych ucieczek dziewczyny jest jej złe traktowanie przez przybraną matkę, która formalnie znęca się nad dzieckiem.

Sąsiedzi Ząbkowej opowiadają o katuszach, jakie przechodzi nieszczęśliwa dziewczyna w domu swej przybranej matki. Wyrodna kobieta nietylko bije i katuje sierotę, ale zmusza ją również do pracy ponad siły domorosłego człowieka.

Czas najwyższy, aby wyrodną opiekunkę, o której mówi ze zgrozą ca'a ulica Dymińska, zainteresował się p. prokurator.

Kina kieleckie:

Czwartak Kino nieczynne
Palace: Piętno przeszłości
WF. i PW. Słowiczek
Casino: Patrol na pustyni

Zakończenie kursu

instruktorów harcerskich

Pod Sukowem przy udziale Zwiazku Harcerstwa polskiego Koło Kielce, oraz p. wicewojewody Lutomskiego odbyło się uroczyste zakończenie harcerskiego kursu dla instruktorów podharcmistrzów i drużynowych.

Wieczorem tegoż dnia zebrali się z całego terenu chorągwi kieleckiej instruktorzy na obrady tak zw. „Sejmik". Kulminacyjnym punktem programu było wspaniałe ognisko harcerskie, na którym nowomianowani instruktorzy podpisywali deklarację.

Rozprawa na noże

We wsi Biała-Górna, gm. Kamyk, pow. częstochowskiego, pomiędzy Dudkiem Józefem i Kobyłkiewiczem Julianem na tle osobistych porachunków powstała bójka. Obecny przy zajściu Nabiałczyk Adolf chciał rozdzielić bijących się i w tym czasie został ugodzony nożem w bok, przy czym po umieszczeniu go w szpitalu zmarł.

Sprawców zabójstwa Dudka i Kobyłkiewicza zatrzymano.

Samobójstwo lekarza

Wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo w swym mieszkaniu Wołoszyński Jerzy lekarz weterynaryjny zam. w Zawierciu przy ul. Paderewskiego 50. Przyczyna — obawa przed odpowiedzialnością w związku z nadużyciami w rzeźni miejskiej w Zawierciu.

Rekolekcje ks. biskupa kieleckiego

w Częstochowie

J. E. ks. biskup Kaczmarek opuścił Płock i udał się do Częstochowy, aby tam w klasztorze Jasnogórskim ścisłymi rekolekcjami przygotować się do swej konsekracji, którą jak wiadomo przyjmie w Kielcach w dniu 4 września br.

Systematycznie okradany

Goldfeder Nachman, zam. w Kielcach przy Placu M. Piłsudskiego 6, zameldował policji, że około 2 tygodni temu skradziono mu z mieszkania 35 zł., w tydzień później wieczne pióro, zaś ostatnio stwierdził kradzież złotej branzoletki i złotego damskiego zegarka ze złotym łańcuszkiem.

Echa zajść na Pl. Wolności

przed kieleckim Sądem Okręgowym

W dniu 29 bm. w Kielcach rozpocznie się proces przeciwko 20 oskarżonym o pamiętne zajście pierwszomajowe na Placu Wolności.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym potrwa prawdopodobnie dwa dni, ze względu na obszerny akt oskarżenia i większą liczbę świadków powołanych przez prokuratora i obronę.

Zalał się w kropkę

i wyczyniał awantury na ulicy

Wielkie poruszenie wśród niearyjskiej części ludności na ul. Sienkiewicza wywołał pijany osobnik, który w towarzystwie kompana od kilku kieliszków wyczyniał niesamowite awantury z przedstawicielami domniemanej rasy.

Do „pogromów" nie doszło, gdyż policja uprzątnęła zalanych w kropkę panów, udzielając im przytułku w komisariacie.

Nazwisk czcicieli Bachusa ze zrozumiałych względów nie umieszczamy.

Kradzież z mieszkania

Jarosiński Kazimierz, zam. w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 22, zawiadomił policję, że w czasie jego chwilowej nieobecności skradziono mu z niezamkniętego mieszkania 2 kołdry, 1 koc i parę spodni, wartości 35 złotych.

Drobne ogłoszenia

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.